Chana Senesz (1921-1944) poetka, urodzona w Budapeszcie. Córka pisarza Beli Senesz.a (1874-1929). Przybyła z matką do Erec Israel w 1939 osiadła w kibucu Sdot Jam. W marcu 1944 r. Chana Senesz, jako członek Hagany, zgłosiła się do oddziału spadochroniarzy. Wylądowała w Jugosławii, przekroczyła granicę okupowanych Węgier. Została aresztowana i stracona.

Latarenka

W pożodze wojennej i w łunie pożarów

Pośród dni burzy srogiej i krwawej

Zapalam światełko mej latarenki

I szukam, szukam Człowieka.

...

Groźny blask oślepia me oczy

Latarki mej światło przysłania.

O, jakże go ujrzę, jak poznam, zobaczę

Gdy przyjdzie i stanie przede mną?

...

Daj, Boże, mu znamię, zrób mu znak na czole,

Bym w krwawym ogniu

Tę iskrę przeczystą rozpoznać zdołała

Człowieka, którego szukałam.

****

Jehuda Amichaj

Nie ma teologii po Oświęcimiu

Biały dym unosi się z kominów Watykanu

na znak, że kardynałowie wybrali już papieża

Czarny dym unosi się z kominów Oświęcimia

na znak, że bogowie nie postanowili jeszcze

czy wybrać Naród Wybrany

Nie ma teologii po Oświęcimiu:

numerki na przedramieniach więźniów Zagłady

to numery telefonów Boga, które nie odpowiadają

a teraz wszystkie są wyłączone, wszystkie.

Po Oświęcimiu jest nowa teologia

Żydzi co zginęli w Szoa są teraz na podobieństwo i obraz Boga,

który nie ma ciała i nie ma postaci

Oni także nie mają ciała ani postaci

Godzina łaski

(Wiersz chyba miłosny)

Gdyby twoi i moi rodzice

nie przyjechali w 1936

do Erec Israel,

spotkalibyśmy się w 1944

tam. Na oświęcimskiej rampie,

ja dwudziestoletni,

ty pięcioletnia.

...

Gdzie twoja mame

Gdzie twój tate

Jak ci na imię? Chanale.

*** * ***

Natan Alterman

Znów powraca ta pieśń porzucona daremno

jasna droga szeroka poprowadzi cię w dal

i obłok na niebie, i na deszczu to drzewo

oczekują ciebie włóczęgo jak smutek i żal.

...

Wichry zerwą się szalonym lotem

błyskawice i gromy przemkną nad twą głową

a sarna i owieczka będą ci świadkami

że musnąłeś je lekko i odszedłeś swą drogą —

...

Że ręce masz puste a twe miasto daleko

że nie raz i nie dwa już kłaniałeś się w pas

i deszczom i szczytów koronom nad rzeką

i kobiet uśmiechom że zielono szumiał ci las.